TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 157.

Dnia 30 Kwietnia 1819 roku v. s.

KODEX SZUBRAWSKI.

(Ciąg dalszy Ob. Nr. 136.)

Prawidło V.

Obowiązki każdego członka są dwoiakiego rodzaiu; iedne ściągaią się do utrzymania dostoyności szubrawskiey, a drugie do uskutecznienia prac towarzystwa.

Co do piérwszych. Szubrawiec powinien bydź, a dla zbudowania innych i okazywać się, człowiekiem słusznym i oświeconym, a zatém:

1. Pilnie i przykładnie wypełnia obowiązki swoiego stanu i powołania, nie zaniedbywaiąc bynaymniéy tych robot, z których żyie; i te zawsze poczytuiąc za piérwsze przed wszystkiemi innemi, w liczbie których, to iest tych innych, liczą się i szubrawskie, tak dalece, że na nie tyle tyl-

ko łoży czasu, ile mu zostaie swobodnego od piérwszych.

2. Nie używa napoiów mocnych, aż do utraty sił i przytomności, drugich do tego nie zniewala, i od takich kompaniy unika.

3. W żadną grę nigdy nie gra dla wygrania, a gdyby niechętnie w nią został wciągnięty, w ten czas, ieżli przegra, téy straty przez grę nie odzyskuie: ieżeliby zaś cokolwiek wygrał, wszystko nayblizszemu szpitalowi oddać powinien, tak, ażeby pieniądze wygrane, nie zostawały u niego nad godzin dwadzieścia cztéry.

4. Dla dostarczenia potrzebnéy strawy dla duszy, iako istotnieyszéy części człowieka, Szubrawiec ciągle przez całe życie powinien czytać przynaymniéy iednę gazetę polityczną, i iednę literacką: kiedy wystarczy maiątek, mieć ie własne, a w przeciwnym przypadku, upewnić sobie stateczną zręczność, i mieysce czytania cudzych.

5. Dla tegoż celu iednę przynaymniéy ieszcze przez się nie czytaną, co miesiąc przeczytać książkę, naymniéy od dziesięciu arkuszy.

6. Mieć własnych ksiąg przynaymniéy dziesięć, a w ich liczbie choć naykrótsze, ale koniecznie zupełne nauki, geografii i historyi powszechnéy.

7. Jednem przynaymniéy dziełem zbiór swoich ksiąg corocznie pomnażać.

Co do drugich obowiązków, to iest, ściągaiących się do uskutecznienia prac towarzystwa: każdy Szubrawiec powinien co dwadzieścia dni przynieść na schadzkę pisma na czwiartkę przynaymniéy druku do Wiadomości brukowych. Pismo takowe roboty własnéy lub cudzéy zarówno się przyymuie, byleby tylko było nie odręczne, ale całkowicie wypracowane, czytelnie przepisane na czysto, w formie czwiartkowéy, z zostawieniem niezapisanych brzegów zewnętrznych naymniéy na trzy, a wewnętrznych na dwa cale, i żeby większéy połowy szubrawców na schadzce obecnych zyskało zdanie, że iest zadosyć czyniące obowiązkowi dostarczaiącego. Pismo takowe dostarczaiący w kolei prawnéy, czytaią z mownicy sami lub przez uproszonych od siebie współczłonków. Wybór materyi i sposób pisania, lubo w ogólności zostawiaią się woli autorów, wszelakoż niech w zapomnięniu nie będzie ów piérwiastkowy Wiadomości brukowych zakres, kiedy one miały bydź zbiorem nowin i wydarzeń słyszanych lub zachodzących na brukach czyli ulicach Wilna i w bliższych iego okolicach, i każdy artykuł tak, iak w gazetach politycznych z kraiów i miast, tu z różnych ulic, rynków i mieysc miał pochodzić. Rozszerzenie tego zakresu, mianowicie za znalezieniem się czarodzieyskiéy w łopacie machi-

ny, nie poczytuie się za przeciwne duchowi szubrawstwa; iednakże stawać się to powinno bez ubliżenia sposobowi pierwiastkowemu. Wchodzi także w zakres Wiadomości brukowych, uwielbianie cnotliwych czynów dla zbudowania innych, aby tylko pisane było w stylu lekkim i zabawnym, czyli szubrawskim. Naostatek, ponieważ pisma w Wiadomościach brukowych pomieszczaią się bezimiennie, zatém byłoby uchybieniem należnych autorom względów, gdyby bez ich zezwolenia, rozgłaszano, kto iaki artykuł podał: z tego powodu obowiązani są szubrawcowie słowem honoru, dostarczaiących pisma nikomu postronnemu nie objawiać, a nawet i w ogólności nie rozgadywać ani o członkach towarzystwa, ani o traktowanych na iego schadzkach materyach.

Prawidło VI.

Towarzystwo ma dygnitarzów czyli dostoyników i urzędników.

Prawidło VII.

Dostoynicy wybieraią się iednomyślnością, nie maią żadnych szczególnych obowiązków i prerogatyw, wyiąwszy fundatora. W liczbie są nieograniczeni, dostoyno-

ści zatrzymuią, póki są w towarzystwie. Tytuły dostoynicze nadaią się na dowód szczególnieyszych względów towarzystwa. W porządkowych czynnościach na schadzkach, dostoynicy maią piérwsze mieysce po prezydencie, z resztą zostaią w równości z innymi szubrawcami. Fundator zaś, którego piérwiastkowe wsparcie, i dalsze dopomaganie, nayskuteczniéy przyczyniło się do utrwalenia Wiadomości brukowych i towarzystwa szubrawskiego; kiedy z dotychczasowego doświadczenia okazał się wielce bydź potrzebnym, i prawdziwie użytecznym; przeto dopóki tylko towarzystwo trwać będzie, on stanowić ma iego część istotną. Attrybucye fundatora są:

1. Na schadzkach zasiada obok z prezydentem lub gdzie mu się podoba, a głos piérwéy przed wszystkimi otrzymuie od prezydenta.

2. Każda propozycya, którą poda, w każdym czasie przez prezydenta do roztrząśniénia i decyzyi wnaszaną bydź powinna.

3. Prezydent porozumiewa się z fundatorem względem materyi do traktowania na schadzce następnéy.

4. W nieznaydowaniu się fundatora na schadzce, żadne postanowienia, tyczące się odmiany lub poprawy kodexu, zachodzić nie mogą, chyba za iego uprzedniém zgodzeniem się na to, co ma bydź przyiętém.

5. Ilekolwiek razy fundator zażąda, prezydent obowiązany zwołać schadzkę; w nieuskutecznieniu tego zwołania przez prezydenta i iego namieśnika, sam fundator mocen schadzkę zwołać, która pod prezydencyą piérwszego z porządku na schadzce urzędnika, będzie prawną.

6. Za ubyciem dla iakichkolwiek przyczyn fundatora z towarzystwa, czynią się starania o innego, a póki się on nie znaydzie, póty żadnych odmian i popraw w kodexie robić nie można, oprócz co się tycze attrybucyy fundatorskich, które przed zapełnieniem mieysca tego dostoieństwa, mogą bydź przeformowane. Fundator nigdy nie może bydź prezydentém, a tém mniéy żadnym innym urzędnikiem.

Prawidło VIII.

Urzędnicy towarzystwa są: Prezydent, Mówca, Strażnik porządkowy, Sekretarz i Redaktor. Wybieraią się większością głosów na rok prenumeratorski. Dwóma miesiącami przed kończącym się tym rokiem, czynią się wybory urzędników przez wota sekretne, za pośrednictwem kartek z nazwiskami tych, kogo kto życzy na urzędnika. Nowo wybrani wchodzą w obowiązki na nowy rok prenumeratorski, a dawni tym czasem swe urzędy sprawuią. Wszy-

scy urzędnicy maią swoich rocznych zastępców czyli namieśników, będących razem ich pomocnikami, którzy się też równie przez towarzystwo na schadzce wybieraią, oprócz redaktora, który sam sobie zastępcę wybiera i towarzystwu do potwierdzenia podaie. Porządek zastępstwa urzędników w czasie ich niebytnosci iest następuięcy:

Prezydent.
Zastępca prezydenta czy namieśnik.
Mówca.
Zastępca mówcy.
Strażnik porządkowy.
Zastępca strażnika.

Bez urzędników, schadzki nie ma. Redaktor nie może bydź prezydentem, ani iego zastępcą. Urzędnicy w liczbie są ograniczeni i maią obowiązki szczególne, iako niżéy.

Prawidło IX.

Prezydent:

Przodkuie na schadzkach, mieysce ich i czas naznacza. W przodkowaniu na schadzkach tak postępuie:

1 Po zebraniu się szubrawców, dzwonkiem daie znak o zaczynaniu się schadzki, usiada, głowę nakrywa, a przez strażnika

porządkowego wzywa wszystkich na swoie mieysce, co oni wykonywaią z nakryciem głowy.

2. Na karcie przynosi porządek, którego w traktowaniu materyy trzyma się, iednę po drugiéy wnosząc; w czém taka w ogólności koley: a) czytanie wywodu słównego schadzki przeszley, b) podpisanie zaprzeszłéy; c) czytanie Wiadomości brukowych numerku przeszłego, ieżeli będzie żądanie większości; d) czytanie wypracowanych pism z mównicy, wyiąwszy prezydenta i fundatora, którzy czytaią z mieysc swoich; e) wniesienia rozmaite i ich załatwienia; f) czytanie i wybór materyi przyszłego numerku Wiadomości brukowych; g) wyznaczenie na przyszłą schadzkę czytelników i zapis niebytników; h) zalecenie i wotowanie na członków Szubrawstwa, co nieinaczéy, iak na końcu schadzki, czynić się może: wprowadzenie zaś nowego szubrawca, odbywa się niezwłócznie za iego przyyściem, nawet i w ciągu traktownéy materyi, podług uważenia prezydenta; i) podpisanie przez prezyduiącego zapisu traktowanych na schadzce materyy. Poczém prezydent zamyka czynności schadzki, zadzwonieniem i odkryciem głowy.

3. Prezydent rozdaie głosy, zachowuiąc koléy tak, ażeby ieden nie mówił powtórnie w ten czas, kiedy kto inny w tey-

że materyi głosu żąda. Znakiem dania głosu iest, wymienienie nazwiska maiącego mówić i zadzwonienie. Urzędnikom daie głosy prezydent bez kolei na ich zapotrzebowanie.

4. Proźba o głos czyni się odkryciem głowy. Rozumieiący bydź siebie opuszczonym w kolei co do pozwolenia głosu, zostaiąc z głową odkrytą, ma powstać i zwrócić się do strażnika porządkowego, który stukaniem łopatą o podłogę, baczność prezyduiącego skieruie. Prezydent, podług uwagi swoiey, da głos proszącemu, lub skinieniem ręki rozkaże mu usiąść, co on powinien wykonać, i głowę nakrywszy bydź spokoynym. Po przesłuchaniu potém iednego głosu, znowu tym porządkiem o głos dopominać się może, a dopiéro aż po głosie drugim za trzecią proźbą, prezydent koniecznie zadość iéy uczynić iest obowiązany.

5. Bez pozwolenia prezydenta nikt się pod żadnym pretextem nie odzywa, a nawet i mówiący lub czytaiący za pozwoleniem, na dźwięk dzwonka prezyduiącego zamilcza, i czeka, aż prezydent wypowie, co i komu daléy czynić.

6. Wszyscy bez wyłączenia mówiący w akieykolwiek materyi, obracaią głos do prezydenta, iako głowy całego ciała, które tworzy towarzystwo na schadzce. Mówiący, wspominaiąc innych członków Szu-

brawstwa, wymienia ich w osobie trzeciéy. Przestępuiący punkt ninieyszy, uważa się za wszczynaiącego rozmowy, do schadzki nie należące, a zatém przez strażnika porządkowego, stukaniem łopatą strażnikowską po podłodzę, ma bydź ostrzeżony: za niewystarczeniem tego, prezydent zadzwonieniem ciąg mówienia przerywa.

7. Kiedy w traktowaniu iakiéy materyi okazuie się zdań różność, prezydent stara się naprzód ią ziednoczyć, a w niemożności tego dokazania, zleca mówcy sprowadzenie zdań różnych do dwóch lub więcéy propozycyy, które rozwiązuią się większością przez wota głośne.

Prawidło X.

Mówca:

1. Wyręcza prezydenta w czytaniu i mówieniu w tych wszystkich przypadkach, w których przez niego będzie do tego wezwanym.

2. Ma zawsze przed sobą kodex; i dostrzega, aby wedle niego postępowano.

3. Utrzymuie listę koleynego czytania prac Szubrawskich, z któréy, za poleceniem prezydenta, powołuie do wstępowania na mównicę, a przy końcu każdey schadzki, przed podpisaniem zapisu trakto-

wanych materyy, ogłasza na kogo przypada koley czytania na schadzce następnéy.

4. Prezyduie w komitecie redakcyynym. (XIII 1.)

Prawidło XI.

Strażnik porządkowy dogląda, ażeby na schadzce każdy pilnował swoiego mieysca i nie odzywał się bezprawnie i bez pozwolenia prezydenta; wykraczaiących ostrzega stukaniem po podłodze łopatą, w reszcie we wszystkiém, co się tycze utrzymania porządku, dopomaga prezydentowi na iego wezwanie, a nad to utrzymuie zapis okoliczności, stosuiący się do ubywania członków Szubrawstwa.

Prawidło XII.

Sekretarz:

1. Wczasie schadzki robi krótki zapis traktuiących się materyy, a na końcu schadzki ten zapis w głos odczytawszy, daie do podpisania prezydentowi.

2 Z zapisu układa po schadzce porządny wywód słówny, który odczytuie na schadzce następnéy. W ten czas, iesli się uchwalą iakie poprawy, te uskutecznia: a potém wywód wciąga się w księgę i na trzeciéy aż schadzce przez prezydenta, pierw-

szego po nim urzędnika i przez sekretarza podpisany zostaie.

3. Przed każdą schadzką porozumiewa się z prezydentem i fundatorem względem przedmiotów maiących się na teyże schadzce traktować, i pomaga prezydentowi do ułożenia karty porządkowéy. (IX. 2.)

4. Sekretarz sam ieden wolny iest od obowiązku koleynego dostarczania pism do Wiadomości brukowych.

Prawidło XIII.

Redaktor:

1. Na rok cały prenumeratorski przez towarzystwo wybrany, ogłasza Wiadomości brukowe, pod bezpośrednim dozorem komitetu redakcyynego, złożonego z mówcy, dwóch członków od towarzystwa wybranych, i z samegoż redaktora: a nad to w tym komitecie, autor każdego roztrząsanego artykułu, może ieżli zechce, bydź obecnym, z głosem stanowiącym co do swoiego tylko pisma.

2. Redaktor wydaie Wiadomości brukowe na swóy zysk i stratę: a zatém nayistotniéy odpowiada przed publicznością za regularność wychodzenia tych Wiadomości, bez względu na towarzystwo, tak dalece, że chociażby dla nadzwyczaynych iakich przeszkód, towarzystwo rozwiązało

się, albo materyałów nie dostarczyło, redaktor, pracą i staraniem własném, w obowiązku przyiętym dla prenumeratorów uiścić się powinien.

3. Na schadzkach siedzi przy mównicy i odczytane pisma odbiera.

4. Wszystkich pism odczytanych utrzymuie chronologiczny reiestr pod numerami, i zawsze go na schadzkach miéwa w tece, razem z pismami.

5. Przed schadzkami porozumiewa się z prezydentem, fundatorem i sekretarzem, względem materyy maiących się traktować.

6. Wymienia na każdéy schadzce materye w komitecie wybrane do następuiącego numerku Wiadomości brukowych.

7. Dla przyczyn słusznych, mogąc też materye w czasie nawet międzyschadzkowym, za wiedzą komitetu odmieniać w części lub całości, będzie się starał ile można porozumiewać się w takim przypadku z prezydentem i fundatorem, albo użyć rady dwóch którychkolwiek członków, wedle zręczności i swoiego wyboru.

8. Odpowiada i karom ulega za błędy grammatyczne i typograficzne, a także za grube pomyłki historyczne, geograficzne i mitologiczne. Kary na redaktora rozciągaią się wymówieniem iego uchybienia, lub zapisaniem téy wymówki w wywodzie słównym, a nawet narzuceniem opłaty, li-

cząc za błędy typograficzne po kopieyce srebrem, za grammatyczne i inne po pięć kopieiek srebrem. Wszakże nie inaczéy te kary mogą się rozciągać, iak większością dwóch trzecich części obecnych na schadzce członków; i oprócz tego, za uznaniem zgodném winy przez prezydenta i fundatora. Piéniądze za karę od redaktora wzięte, towarzystwo przeznacza na szpitale.

9. W przypadku słabości zdrowia redaktora, lub nadzwyczaynych przeszkód z obowiązku stanu wynikaiących, namieśnik powinien go we wszystkiém zastąpić, i z iak naywiększą gorliwością przyłożyć się do akuratnego wypełnienia swoich powinności.

Prawidło XIV.

Nowi członkowie przyymuią się nie inaczéy iak iednomyślnością zdań oświadczonych przez wota sekretne. Wczém taki zachowa się porządek:

1. Członek życzący zalecić kogo do szubrawstwa czyli staiąc się zaletnikiem, powinien dobrze wprzód zaleconego poznać ze strony obyczaiów i sposobności naukowéy; przekonać się że lubi oświecenie, że ma dziesięć przynaymniéy książek własnych, i czytaniem rad zaymuie się: potém dostać od niego iakie pismo, koniecznie iegoż własnéy roboty w duchu szubrawskim,

i to wszystko przedstawić na schadzce szubrawskiéy przy oddaniu pisma prezydentowi.

2. Prezydent na téy chadzce lub na następnéy, a naydaléy na trzeciéy, sprawi przeczytanie tego pisma z mównicy.

3. Większością głosów, wotowanie odłożone bydź może naydaléy do schadzkiéy następuiącéy.

4. Gdy przyydzie do wotowania, wtedy prezydent przez pośrednictwo mówcy rozda członkom iednostayney wielkości kwadratowe kartki: kto zaleconego na członka nie życzy, ten wziętą kartę z iedney strony do połowy rozedrze: wszyscy zaś swoie kartki poskręcane w trąbki, wrzucą do kapelusza mówcy, który ie na stolik prezyduiącego w obecności wszystkich wysypie.

5. Kartki się naprzód liczą bez rozwiiania, dla przekonania się, że tyle ich iest co i członków: w okazaniu się przeciwném, powtarza się czynność w rozdawaniu kartek nowych.

6. Po znalezieniu kartek w równéy liczbie z członkami, też kartki rozwiia prezydent w obecności urzędników, i w ten czas tylko, kiedy żadnéy nie będzie rozdartéy, zalecony uznaie sie za Szubrawca i członka towarzystwa. W przeciwném

zdarzeniu, zaletnik pismo zaleconego odebrać może na powrót.

7. Przyiętemu iednomyślnością zdań Szubrawcowi, zaletnik udziela do przeczytania kodex szubrawski.

8. Wybranego Szubrawca, zaletnik podług naznaczenia prezyduiącego, przyprowadza na schadzkę następną lub po niéy idącą, i zostawiwszy go w izbie zaletnéy, sam do shadzki weydzie i oznaymi prezydentowi o czekaiącym na wprowadzenie nowym Szubrawcu. Prezydent wysyła strażnika porządkowego z zaletnikiem do uskutecznienia tego wprowadzenia (ieżeli będzie autor, który cokolwiek drukował, wszyscy powstaią gdy wchodzi). Po czém nastąpią powitania, po których prezydent wzywa nowo przyiętego do uroczystego oświadczenia woli zachowania we wszystkiém prawideł kodexu, z uręczeniem słowem honoru, i podaniem ręki wszystkim obecnym Szubrawcom, zaczynaiąc od prezyduiącego, na znak przyiaźni i rzetelności; naostatek nowy Szubrawiec zaymie wyznaczone od prezyduiącego, a od strażnika wskazane mieysce, siadaiąc z nakryciem głowy.

Prawidło XV.

Przestaią bydź Szubrawcami i z towarzystwa ubywaią:

1. Oświadczaiący na któreykolwiek schadzce ustnie lub na pismie przez uproszonego do tego Szubrawca, że nadal do Szubrawstwa należeć nie chcą.

2. Nie przychodzący na trzy po sobie idące schadzki, bez uwiadomienia Prezydenta o przyczynach.

3. Nie czyniący dostarczenia pism w trzech po sobie następuiących koleiach.

4. W postępowaniu nie trzymaiący się prawideł kodexu.

Nota. Ostatnie trzy prawidła, na wniosek któregokolwiek Szubrawca, na iednéy schadzce rozeznawane, a na drugiéy decydowane bydź maią większością dwóch trzecich części. Wyznaczony przez Prezydenta Szubrawiec, ustnie oznaymuie decyzyą temu, do kogo się ona ściąga, a ten ieżli uznany za ubyłego, nie powinien już więcéy na schadzki przychodzić: na nowo iednak przyiętym bydź może, wedle pospolitego porządku.

(Dokończenie kodexu szubrawskiego, wraz z dopełnieniem zawieraiącém prawidła dla RUSTYKANOW, *w Numerze następuiącym.)*

TRZY PRZEPASKI

Powieść wschodnia.

W pewney małey wioseczce niedaleko Samarkandy, mieszkały trzy młode dziewczyny, Kalida, Zelima i Azemi. Dwie pierwsze były przecudney piękności; wszyscy się na to zgadzali i one same wiedziały o tém także bardzo dobrze. Trzecia ledwie się nieszpetną nazwać mogła, ale ta posiadała serce tkliwe i łagodne, które się z uprzeymością do iey pięknych przywiązywało towarzyszek.

„ Biédna Azemi (zwykły to mawiać) ty nigdy męża nie będziesz miała, ponieważ nie iesteś ani piękną, ani bogatą; — alem iednak szczęśliwa, myśliła Azemi; liczyła albowiem natenczas ledwo lat 15 i znaydowała ieszcze roskosz w przyiaźni i dziecinnych uciechach swoiego wieku; myśl więc ta, iż męża mieć nie będzie, nie miała dla niey nic strasznego. Wszystkie trzy przechadzały się dnia pewnego ponad brzegiem strumyka i zrywały kwiatki; Kalida i Zelima żeby się niemi przyozdobić, Azemi zaś ażeby oddychać ich przyiemną wonią. Jednym razem postrzegły na brzegu uśpioną staruszkę, którey odkrytą i pozbawioną włosow głowę, piekły gorące promienie słońca. Kalida i Zelima natrząsały się i śmiały z dziwaczney figury; ale

Azemi sztrofuiąc ie o to uzbierała liści palmowych i osłoniła niémi uśpioną. Te pomagały iey nakoniec także napół zawstydzone napół igraiące. „Dziękuię wam moie dzieci, rżekła budząc się staruszka, póydzcie chcę was udarować“ To mówiąc położyła na murawie trzy pasy z których dwa kosztownemi wysadzone kamieniami świetny blask koło siebie rozrzucały, trzeci zaś był tylko białą z wyszytémi na niey fiia kami przepaską „Przystąpcie i wybieraycie!“ rzekła staruszka. Lecz wybor był trafiony. Kalida i Zelima przywłaszczyły sobie natychmiast diamenty, Azemi wzięła przepaskę białą i rzekła; „iestem kontenta.“ Słusznie się cieszysz, mówiła staruszka, swoiemi iey przepaskę zawiązuiąc rękami szanuy ią, niechay nic w oczach twoich niewyrównywa iey cenie, nie day przez żadne powaby próżności wydrzeć iey sobie, ponieważ z utratą tey przepaski, zniknie twe szczęście.“

„Aż do śmierci będę iey strzegła!“ rzekła Azemi, a Wróżka natychmiast zniknęła.

Upoione radością właścicielki kosztownych pasów, spieszyły do Samarkandy, ażeby nie wartą takiey ozdoby odzież swą lichą, na delikatnieysze przemienić materye. Jeden nieznacznie z pasa wydobyty kamyczek, wystarczył na zaspokoienie ich

próżności i tego ieszcze samego wieczora ukazały się ustroione iak Sułtanki przed skromną towarzyszką, która z całego serca uwielbiała ich piękność.

„Szczęście się do nas uśmiécha! mówiła Kalida. „Tak iest, iutro! iutro! zawołała Zelima.“ Cóż to ma bydź iutro? pytała się Azemi, nietak dla zaspokoienia ciekawości, iak raczey przez udział który brała w radośnych nadzieiach swoich przyiaciółek. —

„Jutro syn Sułtana piękny i waleczny Hiram ma sobie wybrać żonę. Według zwyczaiu kraiowego zbiorą się naypięknieysze dziewczęta z całego państwa do Samarkandy, z których wybiera on iednę, i tę szczęśliwą na tron z sobą wynosi. Cóż myślisz Kalido? czy nie spotka ten los piękny mnie albo ciebie“ Azemi znalazła myśl tę bardzo naturalną, dzieliła głośną radość pełnych nadziei przyiaciółek; chciała bydź świadkiem ich tryumfu, i prosiła o pozwolenie, ażeby im iako służebna mogła towarzyszyć: co iey też łaskawie było pozwoloném. Dziewczęta pospieszyły nazaiutrz do Samarkandy, i smiało stanęły pomiędzy tysiące, z których naywyższy stróż haremu, stary i biegły w poznawaniu piękności, miał wybrać sto, dla przedstawienia ich młodemu xiążęciu. Kalida i Zelima natychmiast od niego po-

strzeżonémi i w liczbie stu policzonémi zostały; Azemi ukryła się w tłumie. W wieczor całe miasto było oświecone. Przy blasku pochodni i odgłosie kotłow, na wspaniałych lektykach, niesiono pretendentki drogą usłaną kwiatami do pałacu; każdey z nich towarzyszyły niewolnice; Kalidzie zaś i Zelimie, wierna ich Azemi.

Cały ten orszak wysiadł w przepyszney, perskiemi kobiercami wysłaney sali, gdzie składaiące go piękności oczekiwały na przybycie Sułtana. Wrzawa trąb dała się słyszeć; kotły zahuczały, bramy się otworzyły: Sułtan ukazał się otoczony urzędnikami swoiego dworu, a xiąże Hiram na tronie obok niego. Azemi za swoiémi przyiaciółkami napół ukryta, poglądała z lękliwą ciekawością na niego, i wyznała przed sobą iż był piękny. Długo błąkał się wzrok xiążęcia po sali, z iednego tulipana przechodząc na drugi, nim skromny fiiałek od niego postrzeżonym został. Wtém powstał z żywością i zawołał „Tużem wybrał!“..

Kalida i Zelima, widząc dążącego ku nim xiążęcia, rozumiały, że iuż się nadzieie ich spełniły; gdy ten ie usunąwszy z niecierpliwością na stronę, ściągnął rękę do Azemi: uiął opieraiącą się i zapłonioną dziewczynę prowadząc ią ku tronowi. „Jak to? Niewolnicę“? szeptały iedna drugiey zdumione piękności; „co za powabne stworzenie! pow-

tarzali mężczyzni. Kalida i Zelima stały iak skamieniałe: blada wściekłość malowała się na ich twarzach.

W ów czas Sułtan powstał mówiąc: „Pochwalam wybór moiego syna! prawa iednak przeznaczaią trzy dni do tey uroczystości: i tylko wtenczas ieżeli trzeciego dnia postanowienie twoie będzie nieodmienne, uznam tę śliczną dziewczynę za moię synowę.

Xiąże chciał otworzyć usta, ażeby zaprzysiądz, iż powtórzenie tey ceremonii będzie nadpotrzebnę; gdy za skinieniem Sułtana, wszystkie w nadziei zawiedzione piękności oddaliły się; sama tylko Azemi została w pałacu, rozłączona iednak z Hiramem, i cichey, a łękliwey oddana radości. „Czarodzieystwo w tém bydź musi koniecznie!“ mówiła Kalida do swey towarzyszki. — Ha! ten pas odpowiedziała Zelima, ten biały niepoczesny pas, ten iey zapewne tyle zwodniczych udzielił powabów!“ Obiedwie postanowiły starać się ile możności o wydarcie tego pasa swoiey wierney i szczérey przyiaciółce. Drugiego dnia iak nayraniey udały się do pałacu, gdzie ie z uprzeymością przyięła Azemi, wstydząc się swoiego nad niémi zwycięstwa. „Słusznie ci ono należy, mówiły te obłudnice, ponieważ iesteś naypięknieyszą i naybardziey kochania godną! powinnaś tylko

zwyciężyć twoię nieśmiałość i z większém ustroić się staraniem. Jedna z naypięknieyszych Czérkasek ukaże się w sali dzisieyszego wieczora; strzeż się aby ci xiążęcego nie wydarła serca.“ Drzała na tę myśl Azemi, albowiem iuż go kochała. Wtém przynoszą niewolnice kosztowne, dyamentami sadzone suknie, i iaśnieiący drogiemi kamieńmi pas. „Wkładay! mówiły fałszywe przyiaciółki, wkładay co żywo te ubiory, a nie będziesz miała czego się obawiać.“

Z pilnością stroiły usmiéchaiącą się Azemi, którą raz pierwszy uwiodła próżność. Nie chciała iednak zrzucać białey przepaski, lecz tylko umocnić na niey pas diamentowy. Ale ten był za wązki i Azemi dała się nakłonić na dzień dzisieyszy; tylko na dzień dzisieyszy, fiiałki na diamenty zamienić. Kalida ze skwapliwością natychmiast schowała białą przepaskę do swoiey kieszeni; obiedwie zapewniały oszukaną przyiaciółkę o iey niezwyciężonych powabach, i wyniosły się z szyderskiém ukontentowaniem z pałacu. Azemi przepędziła resztę dnia przed zwierciadłem, poiąc się trucizną próżności. Nadszedł wieczor, sala się napełniła; Hiram siedział na tronie, wybrana oblubienica została przedeń przyprowadzona. Drżący z miłości xiąże podnosi iey zasłonę i wzdryga się! „kto

ty iesteś? Gdzie iest Azemi? — Ja to iestem móy kochanku! — ty? szalbierko! ty się ważysz przywłaszczać imię tey pełney wdzięków piękności? Póydź mi z oczu! i lękay się moiego gniewu!« Odurzona, znękana, szyderstwem prześladowana Azemi, opuściła salę; błąkała się przez ulice miasta nareszcie przeszedłszy bramę znalazła się wsród ciemney nocy na obszerném polu. Tulała się po nieznaiomych ścieszkach, iuż ią siły opuszczać zaczynały, gdy zdaleka słabe uyrzała światło. Zawlekła się aż do nizkiey chałupki z którey to drżące światło pochodziło; ze drżeniem otwiera drzwi, i postrzega siedzącą u ognia owę staruszkę, która przestraszoną łagodnie przywitała „Ach! zawołała Azemi, z płaczem rzucaiąc się na iey łono, czémże to zawiniłam? — Wiem o wszystkiém, przerwała staruszka: na siebie samę masz się tylko uskarżać. Obdarzyłam cię pasem skromności, iest tó ów pas czarodzieyski, którym iedynie piękność nęci, nabieraiąc od niego powabu przyiemności. Przemieniłaś go na pas próżności, i wszystkie twoie powaby zniknęły natychmiast.« Azemi szlochała, uznała się bydź winną, wyrzekła się wszelkich nadziei; prosiła tylko o ukazanie drogi do owey małey wioseczki, gdzie chciała w cichości opłakiwać swoię nierozmyślność.

Tu zmiękczona Wróżka opasała ią zno-

wu szacowną przepaską, którą wydarła owym fałszywym przyiaciółkom, gdy się o posiądanie iey między sobą kłóciły. „Idź moia córko! rzekła iey, niech tobie ona wróci utraconą spokoyność“ Azemi wróciła do swoiey wioseczki, prowadziła życie spokoyne i pracowite, i odzyskała znowu swoię spokoyność. Kalida i Zelima, powróciły także; ponieważ po oddaleniu się Azemi xiąże nie chciał się do nowego nakłonić wyboru, i przepędzał życie swe w smutku. Sułtan używał rozmaitych środków do rozweselenia swoiego kochanego syna; świetne igrzyska ciągle po sobie następowały: lecz wszystko napróżno. Pewnego dnia gdy Sułtan wyiechał do bliskiego lasu na łowy, młody Hiram mimo chęci swoiey musiał mu towarzyszyć. Azemi w tymże lesie zatrudniała się zbieraniem ziół dla chorego. W grubą przybrana odzież, iedyną iey ozdobą był, Pas Skromności.

Jednym razem postrzega ią xiąże. „Ach moia Azemi!“ Azemi ucieka, xiąże goni za nią; wkrótce ręce iego obięły ią z zapałem gorącey miłości. Azemi przelękniona upada na łono iego. Swietny dwór otacza kochanków; i prowadzi w tryumfie do Samarkandy. Tam w dzień uroczystości ślubney, na którey w skutek żądania narzeczoney, Kalida i Zelima także się znaydowały, przemieniły się iednym razem dya-

mentowe ich pasy, w syczące węże. Wrzaski przestrachu w całém słyszeć się dały zgromadzeniu; każdy się cofał z wzdrygnieniem, nikt nieśmiał zbliżyć się dla dania im ratunku: Azemi tylko spiesznie opuściła tron i widząc syczące przeciwko sobie potwory, z wzniesionemi ku Niebu oczyma błagała o pomoc Wróżki. Piorun uderzył; a Wróżka w postaci wspaniałey ukazała się niewiasty. „Są to węże zazdrości, rzekła tonem surowym, przebaczam iednak tym niegodnicom dla ciebie. Dotkniy się wężów twoią przepaską, a znikną natychmiast“ natychmiast zazdrość dotknięta skromnością zniknęła. „Znaszże teraz całą moc twoiego pasa? szepnęła Wróżka do ucha nowozaślubioney, iest on nayprzyiemnieyszą ozdobą kobiéty w nizkiey chałupie równie iak na tronie.“

Azemi pamiętaiąc na to, nigdy odtąd nie zrzuciła z siebie nieocenioney przepaski. Skromność iey nadzwyczayna, rozbraiała zawiść, nayzawziętszą nieprzyiaciółkę szczęścia i wyższych przymiotow. Kalida i Zelima, zwyciężone iey dobrodzieystwami, uznać nakoniec musiały iż los swietny małżonki Sułtana słusznie iey się należy: a narod cały błogosławił imie Azemi.

Literatura Szubrawska.

Mowa Szubrawca Pana Gulbi Dygnitarza Witaynika drugiego rzędu, na przyięcie nowego członka do towarzystwa Szubrawskiego, miana.

(Zwoy dziuplowy 4ty. Przekład dosłowny z litewskiego.)

Mobilis et varia est ferme natura malorum;
Cum scelus admittunt, superest constantia: quid fas,
Atque nefas, tandem incipiunt sentire peractis
Criminibus; tamen ad mores natura recurrit
Damnatos, fixa et mutari nescia.
Juvenalis Sat. XIII.

Jako przysionek w gmachu znakomitym,
Kiedy z swych posad iest dobrze dźwigniony,
Podpiera rzędem kolumn złotolitym,
Oblicza zacność znaiąc mistrz uczony;
Tak ia podnosząc witaynicze pienie,
Na towarzysza nowego uczczenie,
Swietną wystawą chcę okrasić mowę:
I mém dostoyném powołaniem dumny,
Ukazać iakie wspaniałe kolumny,
Zdobią Szubrawców zakonu budowę.

Dusz niezwyczaynych przemożna bogini,
Chwało! podnieto czynności cnotliwych,
Puść mię w podwoie swey górney świątyni;
Day poznać twoich czcicieli prawdziwych!
Niechay w mych piersiach ich tchnieniem rozdęty,
Ku twey ofiarze pała ogień święty,

I moie całe iestestwo pochłonie;
Bym nic nie pragnął ieno iść w ich ślady,
I podobnemiż zagrzewał przykłady,
Jaśnieiąc w wieńcu przy twym boskim tronie.

Twoiemu winni iesteśmy natchnieniu,
Mądre zasady szubrawskiey ustawy:
Naucz mię głosić w uroczystém pieniu,
Celnieyszych braci, imiona i sprawy:
By ten co dzisiay do naszey drużyny
Wchodzi, i zakon szubrawski uznaie,
Podnosząc oręż na złe obyczaie,
Wiedział, iakiemi słynąć winien czyny.

Pokłon wam błogie Perkunasa cienie!..
Hołd winny iego dziełom wiekopomnym,
Trwalsze niż moie nieudolne pienie
Powtarzać będzie przed światem potomnym!
On pierwszy w wielkiém przedsięwzięciu stały.
Bronił imienia szubrawskiego chwały;
On zebrał grono, on przepisał prawa:
A słodząc przykrość w zawodzie gorliwym,
Widział iak iego zamiarom cnotliwym,
Cześć oddawała niezachwiana sława.

Któż ią uświetnił w publicznym odgłosie?
Kto był naypiérwszym z iey dostoynych sprawców;
Jeżeli nie ty, zacny Sotwarosie,
Kiedyś się w szereg zapisał szubrawców?
Cześć, którą twoie imie nas bogaci,
Wzbudziła wdzięczność w umysłach współbraci,

A z iey natchnienia w iednozgodném zdaniu,
Swietnieysza tobą Szubrawców gromada,
Całość swych ustaw w twoich ręku składa,
I twoiemu się poddaie władaniu.

Tak słońce, kiedy promienie złociste
Rzuci na lustro lub kruszce gładzone,
Widzi z pociechą iak w nich światło czyste
Błyszczy ku dawcy swoiemu zwrócone;
A im zwierciadło bliższe iego twarzy,
Im więcey boskiey iasności odbiera,
Tym okazalsze światło rozpościera,
I mocnieyszemi promieńmi się żarzy.

Twóy to iest obraz namiesniku Reia,
I tych co wspólnie urzęduią z tobą;
Na was polega zakonu nadzieia,
Wyście mu blaskiem, wyście mu ozdobą.
Z was gorliwości winniśmy brać wzory;
Z was ma kolumny i krzepkie podpory
Gmachu szubrawstwa wspaniała budowa;
Która gdyby się nieszczęściem zachwiała,
Wnetby nanowo ią przemurowała,
Reformacyyna Jubilata głowa.

Ty, co masz składać część tego budynku,
I bratem naszym zostać bez różnicy,
Nieś nam cnotliwe chęci w upominku,
Lecz tu nie szukay żadney taiemnicy!
Nikt u nas, skryty ślepey nocy mrokiem,
Nie szedł do światła z zawiązaném okiem;

Czynności nasze są iawne przed światłem;
Nic nam nie zada potwarz iadowita,
Chociaż się dąsa i zębami zgrzyta,
Ale daremnie, cóż skorzysta na tem?

Nikczemne wrogi szubrawców imienia!
Padalcy z piekieł wyczołgane łona!
Obrzydłe plemię sprosnego Pitona,
Zadrżyy, czekaiąc iego przeznaczenia!
Powiedź uczona córo Mnemozyny,
Jaki los spotkał tę potworę srogą,
Co truiąc tchnieniem, przerażaiąc trwogą,
Zhańbiła twoiey przybytek dziedziny?

Już ponad ziemią wezbrane potopy,
Do iey wnętrzności wszystkorodnych wsiękły;
Kiedy straszliwą pod swoièmi stopy
Gądzinę Parnas obaczył wylękły.
Zgroza przyćmiła promienną twarz Feba,
Gdy spostrzegł, świetny tocząc wóz wśród nieba,
Jak z bagnisk gniłych potwora zrodzona,
Syczące wyziewa zaraźliwe iady,
I grozi pewney boiaźnią zagłady,
Nowemu dziełu rąk Deukaliona.

Ale niedługo bóg światłości dzielny
Odwlekał zemstę przybytków swych trwogi;
Z tęgiey cięciwy bełt puścił śmiertelny;
Legł czarną leiąc posokę wąż srogi.
Wkrótce tessalskie wsławione równiny
Wielkiemi zwłoki szkaradney gadziny,

Z ich się sprosnego plugawstwa wymyły;
Kiedy Cefizu wody rozgniewane,
W porywczym pędzie nad brzegi wezbrane,
Spienione nurty nad niemi toczyły.

Równie i nasza ziemia ulubiona,
Z wad się szkaradnych omyie sromoty;
Gdy pod dzielnemi trafnych żartów groty,
Głupstw i występków brzydki potwór skona;
A żądza chwały i piękne przykłady
Nakształt wezbraney rozlawszy się rzeki,
Niosąc pomyślność w naypoźnieysze wieki,
Zatrą pobytu iego szpetne ślady.

Ty dziś przypuszczon do tak chlubney sprawy,
Wspieray nas dzielnie w szlachetnym zawodzie;
Chciwy imienia szubrawskiego sławy,
Wytępiay wady szkodliwe w narodzie.
Uderz na przesąd i zdrożne nałogi,
Walcz, nie ustaway, próżen wszelkiey trwogi;
Będziesz zaszczytem nowych twych współbraci,
Jeśli stałości twoiey niezachwieie,
Chcąc cię zatrwożyć, gdy tysiąc przywdzieie
Hydra występków, straszliwych postaci.

Istny Proteusz, raz ci grozić będzie,
Za znieważony honor zemstą krwawą;
W przedaynych sędziów dościgniesz ią rzędzie?
Wrzaśnie żeś powstał na rząd i na prawo;
Albo co gorsza! świętokradzkim czynem,
Zeby przed głupim obmier-zić cię gminem,

Okryta maską znieważoney wiary,
Za to, żeś poznać ią umiał w habicie,
Bezbożném twoie okrzyknąwszy życie,
Imieniem nieba wezwie na cię kary.

Ale w sumnieniu zaufany twoiém,
Uderz, kłamliwey złości gardząc krzykiem.
Tak Alcyd, kiedy zwarł się z Acheloiem,
Ten mu się wężem stawi, znowu bykiem;
Zar z oczu miota, iadem zionie z pyska,
Darmo... bohatyr dzielnemi ramiony,
Tłucze, krępuie, wpycha do łożyska,
I spustoszonym łanom wraca plony.

Panegiryści.

Wielcy się ludzie na sobie poznali,
Pan Jacek Jana, pan Jan Jácka chwali:
Gdy tak swą sławę roznoszą koleią,
Ludzie iak na złość, z obudwóch się śmieią.

Szarada.

Dwiema piérwszemi na pieska się woła,
Dwie drugie matki moiey rodzicielkę znaczą:
Wszystkie razem rozrywkę przyiemną tłumaczą:
Zgadniesz ią łatwo młodzieży wesoła.

Słowo szarady w Nrze 134 dzie-cię.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 24 miesiąca Kwietnia roku 1819.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom: Cenz.